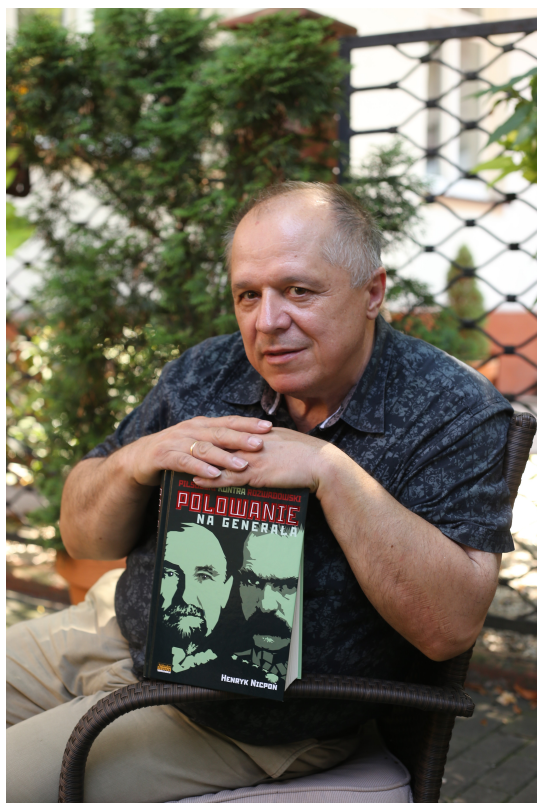


Jak Piłsudski przywłaszczył SOBIE zwycięstwo



Rozmawia Wit Hadło

- 15 sierpnia obchodziliśmy Święto Wojska Polskiego ustanowione z okazji zwycięstwa polskich wojsk nad bolszewikami w bitwie warszawskiej w 1920 roku. Za dwa lata będzie już jubileuszowa, setna rocznica tego zwycięstwa a wciąż nie ma jednoznacznej opinii: kto wygrał tę bitwę: Naczelnny Wódz Józef Piłsudski, szef sztabu generał Tadeusz Rozwadowski czy może francuski generał Maxime Weygand?

- Tuż przed bitwą ofensywa sił radzieckich na północy zaniepokoiła generała Rozwadowskiego. Ponadto ważna dla przyjętej strategii uderzenia na wojska bolszewickie armia generała Władysława Sikorskiego znajdowała się dopiero w stadium organizacji.

W tej sytuacji generałowie Rozwadowski i Weygand wymogli na Naczelnym Wodzu Józefie Piłsudskim niewielką zmianę przyjętego planu działań bojowych. Pierwotnie zakładano bowiem związanie nieprzyjaciela walką na linii Wisły i równoczesne uderzeniu znad Wieprza silnej grupy operacyjnej w kierunku północno-wschodnim, która miała wejść w lukę między poszczególnymi frontami Armii Czerwonej i zagrozić oddziałom Tuchaczewskiego. Kiedy jednak obaj generałowie zorientowali się, że zadaniem głównego natarcia wojsk nieprzyjacielskich jest sforsowanie Wisły, śladem Paskiewicza na północ od Modlina, by zaatakować Warszawę od zachodu, postanowili maksymalnie wzmocnić tworzące się na północy zgrupowanie armii generała Sikorskiego. Obaj zgodnie uznali, że ta decyzja będzie miała poważny, jeśli nie decydujący wpływ na wynik całej bitwy. Naczelnik Piłsudski niechętnie, ale przystał na tę zmianę.

Wkrótce jednak, gdy potwierdziły się informacje o wzmożonym ruchu wojsk bolszewickich w kierunku Ciechanowa i Mławy, generał Rozwadowski postanowił zmienić jeszcze raz, na własną odpowiedzialność, swój plan pierwotny i opracować jak najszybciej nowy. W nocy z ósmego na dziewiątego sierpnia wydał kolejny rozkaz operacyjny, specjalny, który opatrzył fikcyjnym numerem: 10.000. Przewidywał w nim podwójny, tak zwany kanneński, manewr skrzydłowy, czyli oskrzydlenie wojsk bolszewickich z północy i południa. W treści tej dyspozycji zasadniczą zmianą w stosunku do poprzedniej było przesunięcie oddziałów armii znajdujących się na przedpolu Warszawy w rejon Modlina. Wszystkie stacjonujące w tym miejscu wojska otrzymały zadanie skupienia się na działaniach zaczepnych, by w odpowiednim momencie rozpocząć właściwą ofensywę i w ten sposób zmusić bolszewików do odwrotu.

- Komu przekazał ów rozkaz generał Rozwadowski?

Rozkaz operacyjny specjalny nr 10.000 z 9 sierpnia 1920 r., przyjął do wiadomości Józef Piłsudski co poświadczył podpisem. Otrzymali go również generał Maxime Weygand, generał Józef Haller, pułkownik Włodzimierz Zagórski oraz generałowie dowodzący poszczególnymi zgrupowaniami. Zadanie postawione przez generała Rozwadowskiego wydawało się dla polskiej armii niewykonalne. Tak uważał między innymi sam Piłsudski. Dlatego zaproponował Weygandowi objęcie stanowiska szefa Sztabu Generalnego Wojska Polskiego, który po konsultacji z marszałkiem Fochem zdecydowanie odmówił objęcia stanowiska. W piśmie do ministra wojny Francji między innymi stwierdził: „Bliska jest bitwa nad Wisłą. (...). Dokonana w tych okolicznościach zmiana w dowództwie lub kierownictwie sztabu mogłaby mieć, z wojskowego tylko punktu widzenia, bardzo nieprzyjemne następstwa odbierające wojsku w przededniu bitwy wiarę w powodzenie przez odsunięcie na bok tych, którzy ją aranżowali”.

Marszałek Piłsudski wydawał się bardzo niezadowolony z takiego obrotu sprawy. Na szybko zwołanej naradzie, 12 sierpnia, ostro skrytykował przegrupowania wojsk, jakich dokonał generał Rozwadowski. Zarzucił szefowi sztabu, że zbyt liczne siły przeznaczył do pasywnej obrony

Modlina i Warszawy, niedostateczne zaś do uderzenia znad Wieprza. Krytyka rozkazów najlepiej świadczyła o tym, że nie czuł się ich autorem i nie chciał ponosić odpowiedzialności za ich realizację. Oświadczył również, że w tej sytuacji udaje się do Puław, by objąć dowodzenie nad znajdującą się tam grupą uderzeniową. Decyzja ta była wbrew ówczesnym zasadom sztuki wojennej. Naczelnny wódz obejmował dowodzenie tylko nad częścią wojsk, a nad przebiegiem całości operacji miał czuwać szef sztabu. Obecny na naradzie Weygand wołał się na ten temat dyplomatycznie nie wypowiadać.

- Naczelnym Wodzem Wojsk Polskich był w dalszym ciągu jednak Józef Piłsudski...

- Świadomy niepewności jutra Piłsudski postanowił się spotkać na poufnej naradzie w gabinecie prezydenckim gmachu Rady Ministrów z premierem Wincentym Witosem, wicepremierem Ignacym Daszyńskim i ministrem spraw wewnętrznych Leopoldem Skulskim. Podczas wymiany zdań na tematy bieżące wyjął z kieszeni list, a następnie odczytał go ogromnie niewyraźnym i zmienionym głosem. Z jego oświadczenia wynikało, że się podaje do dymisji. Nie tylko ze stanowiska Naczelnika Państwa, ale i Naczelnego Wodza Wojsk Polskich. Swoją dymisję przekazał na ręce premiera Witosza.

Te wszystkie fakty najlepiej świadczą o tym, że nie miał przypisywanego mu udziału w zwycięstwie nad bolszewikami w bitwie warszawskiej. Należy zauważyć również, że 12 sierpnia 1920 r. po złożeniu dymisji wyjechał z Warszawy do swej kochanki, Aleksandry Szczerbińskiej, do Bobowej nieopodal Gorlic i Nowego Sącza. Kiedy zorientował się, że wojska polskie przełamały front bolszewicki, 15 sierpnia przyjechał do Puław, gdzie znajdowały się przydzielone mu oddziały. Ale jeszcze zwlekał z wyruszeniem na pole walki. Po południu był ojcem chrzestnym w lokalnym kościele. Na front ruszył 16 sierpnia. Jego oddziały zetknęły się z wycofującymi się oddziałami bolszewickimi dopiero 17 sierpnia. W dniach 14-16 sierpnia, kiedy decydowały się losy bitwy, na polu walki był nieobecny i na jej przebieg nie miał żadnego wpływu.

Nie należy jednak całkowicie pozbawiać udziału Józefa Piłsudskiego w zwycięstwie nad bolszewikami. Jego największą zasługą o wymiarze strategicznym było powołanie na premiera Wincentego Witosza i wicepremiera Ignacego Daszyńskiego, którzy dowodzili bitwą ideologiczną, oraz na szefa sztabu generała Tadeusza Rozwadowskiego, mimo olbrzymiej niechęci, jaką do niego czuł.

- Kim był generał Rozwadowski?

- Jednym z największych strategów pierwszej wojny światowej. Cały świat uczył się od niego skutecznego posługiwania artylerią. Nie bał się podejmować decyzji bojowych wbrew rozkazom, na własną odpowiedzialność. To dzięki jego zmysłowi taktycznemu wojska austro-węgierskie i niemieckie odniosły zwycięstwo w bitwie pod Gorlicami. Nie miał wątpliwości, że głównym autorem tego sukcesu jest właśnie on sam cesarz Niemiec Wilhelm II Hohenzollern. W Jarosławiu przyszedł do jego obserwatorium artyleryjskiego, by mu podziękować za wkład w rozwój nowoczesnych metod walki. 19 maja 1915 r. generał Rozwadowski zademonstrował cesarzowi swoją metodę walki przez użycie w odpowiedni sposób artylerii ciężkiej i lekkiej. Udało mu się wtedy rozbić wyłącznie ogniem artyleryjskim, bez współdziałania piechoty, rosyjską dywizję prącą na Jarosław.

Był świetnym dowódcą i organizatorem armii. Niestety, nie brakowało chętnych, chcących się podszywać pod jego zwycięstwa. Pierwszy raz został okradziony ze zwycięstwa w bitwie z wojskami rosyjskimi o Lwów. Sukces przygotowanej przez niego ofensywy zaskoczył dowództwo armii austro-węgierskiej. Nawet nie wszystkie oddziały musiały wziąć udział w walce, by operacja zakończyła się sukcesem. Wśród czekających na rozkaz ruszenia do boju była sto piąta brygada wiedeńskiego landszturmu, która przez dwa dni przypatrywała się bombardowaniu pobliskiego fortu Rzęsa. Gdy jej dowódcy zobaczyli, że Rosjanie pod naciskiem natarcia oddziałów Rozwadowskiego, by nie wpaść w sidła okrążenia, szybko opuszczali miasto, postanowili odegrać rolę zwycięzców i przedefilować przez stolicę Galicji jako ci, którzy przynieśli miastu wolność. Dowództwo armii austro-węgierskiej było zniechęcone tym czynem i zarządziło defiladę tych żołnierzy, którzy faktycznie wyzwolili Lwów. Ale dla ludzi pokroju Józefa Piłsudskiego był to sygnał, że generała Rozwadowskiego można okraść ze zwycięstwa.

- Dlaczego więc, mimo tylu zasług, jest dziś osobą w zasadzie nieznaną?

- Został przez Józefa Piłsudskiego, który skradł mu zwycięstwo bitwy warszawskiej, na zapomnienie. Podobny los spotkał wielu polskich patriotów. Władze sanacyjne postanowiły, że przyszłe pokolenia Polaków mają dziękować za odzyskanie niepodległości tylko Piłsudskiemu i nikomu więcej. Piłsudski miał stać się jedynym bożkiem, któremu po wsze czasy będzie się oddawało część.

- W tym roku świętujemy 100 rocznicę odzyskania niepodległości i powszechnie się głosi, że to Józef Piłsudski był głównym sprawcą tego doniosłego wydarzenia. Czy Pan się z tym zgadza?

- Niezależnie od wyniku pierwszej wojny światowej, Polska miała zapewnione odzyskanie niepodległości. Gdyby zwyciężyli Niemcy i państwa centralne, Polska odzyskałaby niepodległość. Piłsudski miał jeszcze w 1916 roku obiecane przez Berlin państwo polskie, w skład którego oprócz Królestwa Polskiego, weszłyby gubernie grodzieńska i wileńska oraz część mińskiej. Bez Galicji i ziem zaboru pruskiego. W Magdeburgu przetrzymywany, jako specjalna karta na czarną godzinę. Gdyby zagrażał interesom Niemiec, zostałby stracony, a nie był przetrzymywany w luksusowych warunkach.

Roman Dmowski obstawił Ententę. Ignacy Paderewski, polityków USA, w szczególności prezydenta tego supermocarstwa decydującego o losach świata Thomasa Woodrowa Wilsona. Do nich należy dodać Wincentego Witosa i Ignacego Daszyńskiego. W szczególności jednak nie można zapomnieć o Radzie Regencyjnej, która 7 października 1918 roku ogłosiła niepodległość. Niemcy, które uważały się za zwycięzców wojny światowej na schodzie przeżyły szok. Rada Regencyjna w swej deklaracji oznajmiła, że skład odrodzonego państwa polskiego powinny wejść ziemie zaboru pruskiego. Co więcej, obwieściła, że Królestwo Polskie udzieli wszelkiej pomocy powstańcom polskim za ziemiach tego zaboru. Dla Berlina, który uważał, że Polacy po wieczne czasy powinni po rękach całować Niemców za odbicie Królestwa Polskiego z rąk imperium rosyjskiego utrata rubieży wschodnich była nie do przyjęcia. W tej sytuacji w Berlinie postanowiono zastąpić Radę Regencyjną kimś, kto obieca im, że nie będzie sięgał po ich rubieże wschodnie. Operacja przywiezienia 10 listopada do Warszawy Józefa Piłsudskiego, w ostatnim dniu kiedy Niemcy mogły to uczynić legalnie temu służyła. 11 listopada tego legalnie nie mogły uczynić, bo podpisywały akt kapitulacji. Takie są fakty!

- Po zwycięstwie w wojnie polsko- rosyjskiej Piłsudski usunął się w cień. Dlaczego?

- Wielu historyków nie ma wątpliwości, że zamach majowy zaczął się po uchwaleniu 17 marca 1921 r. konstytucji marcowej. Dlaczego, bo ta konstytucja odbierała mu władzę, jaką miał jako naczelnik państwa. Urząd prezydenta go nie interesował. Od tego dnia nie usunął się w cień, ale poprzez swoje struktury konspiracyjne zaczął destabilizować państwo. Między innymi nie dopuścił do powstania rządu Wojciecha Korfanteo. Był to jego szczególny ukłon w stronę Berlina, który nie mógł się pogodzić z tym, że ten polski patriota doprowadził do odzyskania znacznej części zaboru pruskiego przez odradzające się państwo polskie..

- W 1926 r. Piłsudski w wyniku przewrotu wojskowego sięgnął po władzę. Jak z dzisiejszego punktu widzenia można by oceni ten krok?

- Polska z państwa demokratycznego stała się państwem autorytarnym. Istotne jest to, że ten zamach został sfinansowany przez Londyn i Berlin. Hipolit Gliwic, należący do europejskiej finansjery, zapewnił osobiście Józefa Piłsudskiego podczas jednej ze swych wizyt w Sulejówku o wsparciu kapitałowym na przygotowywane przedsięwzięcie, które miało nie dopuścić do powstania unii polsko-czechosłowackiej. Na ten rokosz, jak mówiono, Gliwic zgodził się wyłożyć trzy miliony osiemset tysięcy złotych. Przepływu gotówki, podobnie jak w przypadku sfinansowania przez Niemcy przewrotu Lenina w Piotrogradzie, postanowiono dokonać przez wyznaczone do tego celu banki. Między innymi przez Bank H. Szereszewski i S-ka.

- Czy późniejsze rządy Sanacji przyczyniły się do rozwoju Polski?

- Oceniając rządy Sanacji nie należy zapomnieć o powstaniu Centralnego Okręgu Przemysłowego, ważnego do dziś dla Podkarpacia. Nie zmienia to faktu, że te rządy doprowadziły do katastrofy wrześniowej.

- Ostatnio pojawiły się kontrowersje odnośnie pomnika marszałka Józefa Piłsudskiego, który ma powstać w Rzeszowie na Placu Wolności. Czy był on w jakiś sposób związany z naszym regionem?

- Na Piłsudskim i Sanacji ciąży odpowiedzialność za krwawe tłumienie strajków chłopskich i protestów przeciwko łamaniu konstytucji marcowej i dyktatorskim rządów sanacji w latach 1932-1936. Listę ofiar związanych z protestami i strajkami na Podkarpaciu obciążających Józefa Piłsudskiego i sanację otwiera Franciszek Czernecki ze wsi Lubla, który zginął 15 maja 1932. Podczas chłopskiego buntu leskiego, nazywanego powstaniem leskim w czerwcu 1932, w którym wzięło udział około 5 tys. osób, blisko tysiąc jego uczestników odniosło rany, zaś zginęło kilkanaście. Na początku czerwca 1933 r. w Grabinach – jedna, a następnie w wyniku wydarzeń w Nockowej i Kozodrzy odnotowano 9 zabitych. Wkrótce w Grodzisku sanacyjni policjanci zabili czterech mężczyzn i trzy kobiety. Ksiądz Władysław Bachota, który odprawił w Rakszawie nabożeństwo dla zebranych chłopów, został skazany na 7 miesięcy więzienia i tysiąc ówczesnych złotych grzywny. 19 czerwca 1933 r. w Wólce Podleśnej, nieopodal Rzeszowa zginęło 5 osób. Do tego należy dodać ofiary krwawego tłumienia Wielkiego Strajku Chłopskiego 1937 r. Do tego należy dodać 7 ofiar pacyfikacji ludności na początku lipca 1936 roku w Krzeczowicach, trzy dni po wiecu w Nowosielskach, podczas którego domagano się amnestii dla więźniów politycznych, rządów prawa, zmian w ordynacji wyborczej i przeprowadzenia nowych, uczciwych wyborów. W Gdańsku postawiono pomnik ofiarom z grudnia 1970 roku. I nikomu nie przyszło do głowy stawiać pomnika osoby odpowiedzialnej za krwawy grudzień, Władysławowi

Gomułce. Do tego na placu Wolności.

- Dziękuję za wywiad.

Rozmawiał: Wit Hadło

[Skan wywiadu z gazety Super Nowości](#)